RYNEK PAPIERNICZY

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY I PROPAGANDOWY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO, ARTYK. PIŚMIENNYCH I URZĄDZEŃ BIUROWYCH - ZABAWKARSTWA - PRZEMYSŁU I HANDLU TAPECIARSKIEGO ORAZ WSZELKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZERABIAJĄCEGO PAPIER JAK: INTROLIGATORNI - KARTONIARNI ORAZ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO.

WYDAWCA: BOLESŁAW KAPELA, POZNAŃ. **WYCHODZI CO 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA**

KONTO: Bank Przemysłow. - Poznań

Adres: **Rynek Papierniczy, Poznań, Wrocławska 18**
Telefon 1826, 1827, 2832

Konto czekowe: P. K. O. Poznań, 208-680

Przedpłata: Prenumerata numeru pod opaską w kraju 2,40 zł kwartalnie; Prenumerata numeru pod opaską zagranicę 3,60 zł kw
Ogłoszenia: 1/1 strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5,50 zł. Na stronie tytułowej i w tekście 100%, na stronie II, III i IV okładki 50% nadwyżki. Dla poszukujących posad 50% opustu. — Rabatu udzielamy przy ogłoszeniach 3 razowych 10%, przy 6-ciu razowych 15%, przy 12-tu razowych 20%, przy ogłoszeniach stałych 25%.

Nr. 23 **Poznań, dnia 10 grudnia 1928** **Rok II**

W sprawie reformy podatku przemysłowego.

Sejm odesłał do komisji przedłożony przez Ministra Skarbu wniosek „o upoważnienie Ministra Skarbu w wypadkach stwierdzenia potrzeby gospodarczej do obniżenia stopy podatku od obrotu najniżej do 1%. Kupiectwo jednolicie przyjęło zdecydowane stanowisko, domagające się od Sejmu gruntownej reformy podatku obrotowego, a nie tylko warunkowe upoważnienie Ministra Skarbu, by w wypadkach stwierdzenia potrzeby gospodarczej obniżono stawkę podatkową do 1%. Już dotychczas podatek obrotowy obowiązuje w stawkach od pół do 1% i nawet te tak nibyto niskie stawki odbijają się fatalnie na życiu gospodarczem.

Ze zniżki tej mają korzystać artykuły, dotychczas nie korzystające z żadnei ulgi. W najlepszym razie, w globalnej cyfrze, wyraziłaby się zniżka podatkowa — kwotą około 50 miljonów zł rocznie i to gdyby wymiary nie zostały, jak to niestety się od roku powtarza, stale podwyższane.

Nie tylko sfery kupieckie są zdania od lat, że podatek obrotowy niszczy handel, ale ostatnio przyznał oficjalnie Minister Skarbu, referent budżetu, poseł prof. Krzyżanowski i p. Devey, że życie gospodarcze państwa cierpi wskutek wadliwego systemu podatkowego i że bez gruntownej zmiany podatku obrotowego i to jaknajrychlej, życie gospodarcze poniesie niepowetowane szkody.

Jeżeli porównamy obciążenie kupca naprzykład w Małopolsce, gdzie przed wojną istniał podatek, obciążający handel, t. j. podatek zarobkowy, z obecnie przez tego samego kupca płaconym podatkiem przemysłowym, to suma podatku obrotowego wynosi przeciętnie 40 do 60 razy tyle, co podatek zarobkowy. Ta olbrzymia różnica jest też powodem zniszczenia handlu. Handel nie ma czasu czekać, aż w Ministerstwie Skarbu zdecydują się referenci opracować nowy system podatkowy i aż Sejm przy jego obecnym składzie i możliwościach pracy parlamentarnej — nowy system podatków bezpośrednich uchwali.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych w Polsce uzgodnił w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu w Katowicach swe postulaty co do koniecznych, natychmiastowych zmian w podatku przemysłowym. I tak domaga się oficjalna reprezentacja przemysłu i handlu:

1. by norma podatku przemysłowego w zasadzie nie mogła przekraczać 1%. Obecna stawka 2% miałaby już z ustawy nie wynosić więcej, jak 1% i nie być dopiero zawisłą od Ministra Skarbu;

2. obrót między przemysłem, hurtownikiem a kupiectwem detalicznem, bez różnicy na branżę, ma być obciążony podatkiem pół proc;

3. handel artykułami spożywczymi i surowcami nie powinien płacić więcej, jak pół proc.;

4. agencja handlowa, jakoteż handel komisowy ma od swej prowizji zamiast 5%, jak dotychczas, opłacać najwyżej 2%;

5. podatek obrotowy dla spółdzielni ma wynosić tyle, ile wynosi on dla odnośnych grup w handlu;

6. ajencje zagranicznych firm nie mogą mieć ograniczonego prawa do inkasowania należytości dla swych mocodawców;

7. cały eksport ma być zwolniony od podatku obrotowego. Wykazywanie obrotów w eksporcie nie ma być uzależnionem od prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, tylko od przedłożenia zaświadczeń Urzędów celnych;

8. wprowadzenie w miejsce urzędowych znawców księgowych, — którzy dotychczas starali się stale konstatować, że przedłożone im do kontroli księgi nie odpowiadają przepisom, — jako ekspertów przysięgłych, biegłych buchalterów, mianowanych przez Izby Handlowo-Przemysłowe;

9. jako obrót, podlegający opodatkowaniu, zaliczyć można tylko uzyskane pokrycie gotówką, lub wekslami, przyczem przysługiwać ma prawo potrącenia podatku wpłaconego z weksli już policzonych, o ileby nie zostały wykupione;

10. wpływ Izb Handlowo-Przemysłow. na mianowanie komisyj szacunkowych ma być powiększony.

Urząd nie ma mieć możności mianowania połowy członków komisji, a także Izby nie powinny być obowiązywane do przedstawienia terna na kandydatów. Komisje mają mieć prawo do powoływania rzeczoznawców poszczególnych branż, jako doradców i opinjodawców;

11. świadectwa przemysłowe dla handlu mają ulec gruntownej reformie i rozdzielone zamiast na 4, na 8 kategoryj;

12. podział miejscowości na klasy ma ulec gruntownej rewizji;

13. opłaty za świadectwa przemysłowe nie mogą wynosić więcej, jak wynosi prawomocny wymiar podatku przemysłowego za rok ubiegły. O ile podatek wynosi mniej, podatnik może wykupić świadectwo niższej kategorji;

14. opłaty za świadectwa przemysłowe mają być wpłacone w dwuch równych ratach.

Oczywiście, że te uchwały nie wyczerpują postulatów kupiectwa. Kupiectwo od lat domaga się stanowczo zwolnienia handlu od podatku obrotowego. Kupiectwo domaga się, — o ile wogóle podatek obrotowy musi nadal dławić życie gospodarcze, — obarczenia tym podatkiem przemysłu i importu. Wszelkie obciążenie obrotu towarowego, podraża towar. W Polsce, gdzie konkurencja w handlu jest olbrzymia, niema możności podatku tego wkalkulować w cenę towaru. Kupiec płaci ze substancji majątkowej podatek obrotowy, a skoro płaci jeszcze podatek majątkowy, dochodowy, prócz niezliczonej już ilości podatków i świadczeń komunalnych i opłat dla opieki społecznej zatamuje się handel na całej linji. Kupiectwo nie może się zadowolnić tem, że lody ruszyły, że nareszcie się mówi o reformie. Jeżeli już się przystępuje do reformy tego tak fatalnego podatku, musi kupiectwo domagać się gruntownej reformy. Wzory Niemiec, Czechosłowacji i Austrji powinny być dla nas wskazówką, jak należy ten barbarzyński i niszczący podatek zmienić. Podatek ten jest przeżytkiem i powinien jak najrychlej zniknąć. Gdy kupiectwo zadowoli się skromnem żądaniem Ministra Skarbu, to rozpacz, która ogarnia kupiectwo po każdym wymiarze podatku obrotowego i nadal trwać będzie. — Bronić się będzie przeciw gruntownej reformie fiskalizm w Ministerstwie Skarbu, ale życie gospodarcze oczekuje gruntownej reformy, a nie łaski w formie zapowiedzi ewentualnej zniżki stawki dla pewnych grup płatników. Za dużo już szkody życiu gospodarczemu spowodował obecny podatek obrotowy, by się można było zadowolnić drobną ulgą.

FABRYKACJA PAPIERU i HURT

Fabrykacja celulozy do wyrobu papieru t. z. pergaminowego lub półsiarkowego

(Simili — sulfurisé).

Zebrał i napisał Z. Cencel, inżynier-papiernik.

W teorji stosujemy dwa systemy gotowania, i to:

1. parą pośrednią,
2. parą bezpośrednią.

Gotując parą pośrednią, mamy stałą równowagę pomiędzy SO_2 i CaO; jeden i drugi związek wyczerpuje się progresywnie, SO_2 się zwalnia, podczas kiedy CaO wchodzi w reakcję.

Gotując natomiast parą bezpośrednią dzieje się inaczej: para, wchodząc do warnika, wypycha równą sobie objętość gazu siarkowego. SO_2 będąc w rozczynie w stanie wolnym, musi zastąpić gaz wypchnięty, co pociąga za sobą osłabienie rozczynu, czyli naturalną stratę materjalną. Rozczyn osłabia również kondensacja pary, co oznacza wyswabadzanie się gazu kombinowanego. Widzimy z powyższego, że SO_2 podlega licznym wpływom podczas procesu samego, zmieniając swój stosunek nadzwyczaj szybko. Powinniśmy się zatem starać, ażeby działanie gazu siarkowego na masę ligninową było bardzo energiczne, a przeniknięcie nim drewna winno być szybkim.

Wapień przeciwnie, nie zmienia się ilościowo i rozpoczyna swą szkodliwą działalność na te części drewna, których gaz nie zdołał osięgnąć. W tym wypadku należy zachować SO_2 w nadmiarze i tylko niezbędne minimum CaO. Jeżeli będziemy wiedzieli jaki rozczyn jest najstosowniejszy, zrealizowanie tegoż będzie dla nas rzeczą nietrudną, przyczem trzeba zaznaczyć, że wymaga ona jednak nadzwyczajnej pieczołowitości.

Gaz siarkowy SO_2, utworzony w piecach do spalania siarki (pirytu lub innego związku siarki), uprzednio ochłodzony, wpuszcza się do wieży systemu wieżowego, który jest częściowo wypełniony tak zw. wapniakiem, czyli związkiem chemicznym $CaCO_3$. Węglan wapnia podlega działaniu SO_2, tworząc zasadowy siarczyn wapnia i dwutlenek węgla:

$$SO_2 + CaCO_3 = CaSO_3 + CO_2.$$

Utworzony siarczyn wapnia w środowisku węglanu, stale nasiąkniętego wodą i SO_2 podlega przemianie na kwaśny siarczyn wapnia:

$$CaSO_3 + SO_2 + H_2O = CaH_2(SO_3)_2,$$

lub też według równania zupełnego:

$$CaCO_3 + 2SO_2 + H_2O = CaH_2(SO_3 + CO_2.$$

Normalna koncentracja SO_2, to znaczy zanim tenże rozpocznie działać i wchodzić w reakcję z wapieniem, winna być mniej więcej od 7,5 do 8%. Jeżeli jest ona słabszą lub silniejszą, oznacza to, że spalenie się nie odbywa należycie. Skoro koncentracja jest słabszą, nie utlenia piec siarki zupełnie, jeżeli natomiast jest silniejszą, znaczy, że ciąg, wzgl. możność wchłaniania osłabły.

Zresztą rzecz jasna, wszystkie te operacje winny podlegać nadzwyczaj ścisłej kontroli, bo, nie biorąc choćby pod uwagę strat spowodowanych złem prażeniem, wahania koncentracji gazu przeszkadzają zupełnie należytej fabrykacji dwusiarczynu wapnia. Gaz za mocny spowoduje, że rozczyn nasyci się nadmiernie związkiem CaO, jeżeli natomiast gaz będzie słaby — strąci wszystko. Prócz tego, maksymum wydajdajności zależnem jest od stopnia temperatury SO_2. Gaz siarkowy winien być chłodny, o ile możności, najzimniejszy. W temperaturze 25^0 C, posiada dwutlenek siarki już nieznaczne powinowactwo do węglanu, a współczynnik rozpuszczalności jest taki, że

jedna objętość wody rozpuszcza zaledwie trzydzieści objętości gazu. Powyżej 25^0 C zaobserwujemy reakcję dla rozczynu bardzo szkodliwą i siarczyn wapnia zamienia się natychmiast na siarczan, związek nierozpuszczalny. Możemy to zauważyć, kontrolując kamienie u spodu. Utworzone kryształki siarczanu w postaci igiełek, świadczą najlepiej o podniesieniu się temperatury gazu siarkowego. Z wieży dostaje się siarczan łatwo do rozczynu, gdzie obecność jego jest bardzo szkodliwą i niepożądaną.

Ponadto uwalnia podniesienie się temperatury CO_2 z węglanu, co powoduje niepotrzebne rozpadanie się kamieni, przyczem dwusiarczyn wapnia zanieczyszcza się składnikami węglanu wapnia, t. j. głównie gliną i piaskiem.

Równomierność rozczynu zależną jest w wielkiej mierze od wapnia. Doświadczenia wykazują, że wapień granitowaty jest najrównomierniejszy, dlatego też wieże wypełnione tym kamieniem są stale czyste, a stosunek związku Ca O jest stały. Ilość wapienia w wieży ma również swe doniosłe znaczenie: jeżeli jest za dużo wapienia w wieży, otrzymuje wentylator gazu za silne ciśnienie przeciwne, jeżeli zaś za mało — SO_2 będzie się ulatniał niezużytkowany.

Przypuśćmy, że chcemy wybudować fabrykę produkującą mniejwięcej 20 tonn celulozy do papieru pół-siarkowanego. Do instalacji można zastosować trzy wieże takie, jak opisaliśmy powyżej, a więc: 30 m. wysokie, o średnicy 3 m u podstawy a 2,5 m u wirzchołka. Instalacja powyższa pozwoli nam produkować 500 m^3 gazu siarkowego.

Strata gazu siarkowego u szczytu wieży będzie 1,5 do 2%, czyli minimalną. Dla przezorności winna być kolumna wapniowa zawsze pełną, gdyż czem więcej poziom opada, tem większe wynikają straty i, naturalnie, rozczyn będzie gorszy.

Zauważymy wtenczas, że gaz nie jest należycie ochłodzony, a podnosząc temperaturę dwusiarczynu wapnia, powoduje straty dodatkowe.

Do mierzenia mocy rozczynu używa się zazwyczaj areometru Baumé'go.

Tu zachodzą jednak pewne komplikacje, gdyż mając nieraz bardzo słaby rozczyn, zauważymy, że aerometr wskaże nam moc przyjętą gotowania, pomimo to, że rozczyn jej nie posiada. Wprowadza nas tutaj w błąd stosunek Ca O.

„Moniteur" podaje nam n. p. dwa rozczyny, mierzące 5^0 Baumé'go, zaś analiza wykazała:

1-szy rozczyn 5^0 Baumé
SO_2 nierozłożony — 3.10
SO_2 wolny — 1.20
SO_2 skombinowany — 1.90
Ca O — 1.66

2-gi rozczyn 5^0 Baumé
SO_2 nierozłożony — 3,45
SO_2 wolny — 2.10
SO_2 skombinowany — 1.35
Ca O — 1.18

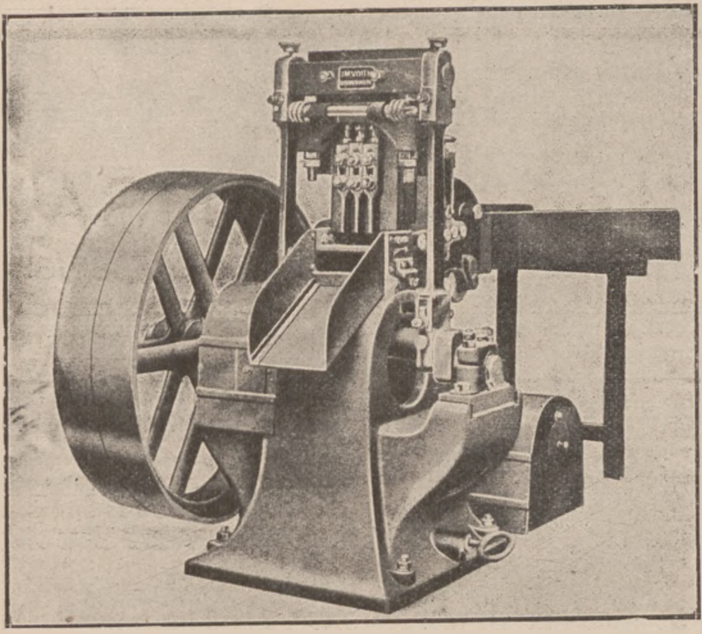
Stosunku, jaki istnieje pomiędzy stopniami Baumé'go a mocą rozczynu nie można ująć w prawidło. Odgrywa tutaj bardzo ważną rolę temperatura, a przy stałej temperaturze można zaobserwować równowagę pomiędzy poszczególnymi komponentami dwusiarczynu wapnia, które wpływają na gęstość d.

Stosunek Ca O odgrywa rolę drugorzędną.

(C. d. n.)

Szmaty ręcznie sortowane wykazują różne rozmiary, a trzeba dążyć do tego, aby otrzymać materjał możliwie równomierny, ażeby traktowanie ich w warniku i holendrze półmasowym odbyło się pod temi samemi warunkami. Z tego powodu rozdrabnia się szmaty „szarpane" i „trzepane" dalej na szmateczki kwadratowe, rozmiarów 3 do 5 cm. długości boków. Używane do tego celu rzezadła szmat działają podług różnych systemów krajania (krajarka szmat wybijająca, rzezarka szmat tnąca, rzezarka szmat o nożach tarczowych). Ryc. 19 przedstawia rzezarkę szmat tnącą firmy J. M. Voith, która tnie szmat jednym tokiem pracy na kwadratowe kawałeczki.

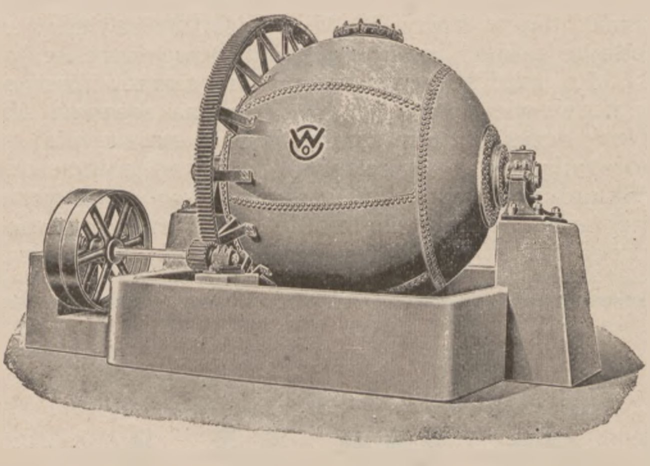
Po rozdrobnieniu trzepie się szmaty jeszcze raz w t. zw. wiejakach, zbudowanych na zasadzie trzepaków i oczyszcza tem samem jeszcze gruntowniej, przygotowując je do gotowania, które w gruncie rzeczy jest mokrym sposobem czyszczenia przy pomocy wyższej temperatury i chemikalij. Włókien szmat nie potrzeba, jak n. p. włókien celulozowych, wydobywać ze



Ryc. 19.
Tnąca rzezarka szmat, fabrykat J. M. Voith, Heidenheim a. d. Br.

związku organicznie utrwalonego; są one ze sobą połączone tylko przez sprzędzenie na nici, i przez tkanie na wątki i osnowę, przytem, rzecz jasna zabrudzone, barwione i sklejone ze sobą resztkami kleiw naturalnych i sztucznych (n. p. krochmal itp.).

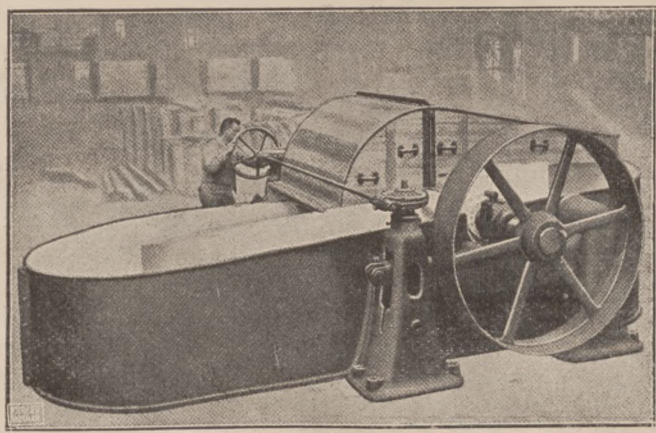
Gotowanie przeprowadza się w ługu (mleko wapienne, ług sody źrącej, wzgl. sody zwyczajnej) pod ciśnieniem 3 do 5 atmosfer, co odpowiada temperaturze 140 do 160° C. Koncentracja ługu i czas gotowania są różne, zależnie od rodzaju ługu i od ciśnienia podczas gotowania. Gotowanie przeprowadza się zwykle w wirujących warnikach kulistych (patrz rycinę 20) przy których przeprowadza się parę przez próżny czop w osi przyrządu.



Ryc. 20.
Warnik kulisty wirujący do gotowania słomy, szmat i odpadków papieru firmy Wagner & Co., Cöthen (Anhalt).

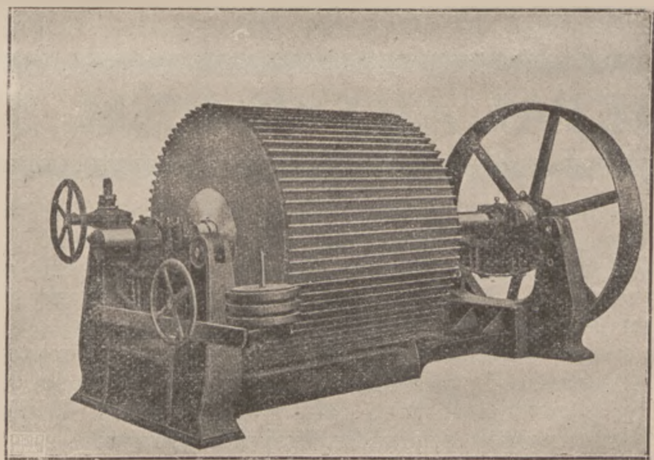
Po gotowaniu przemywa się szmaty ciepłą wodą w warniku obracającym się, ażeby rozpuszczony tłuszcz, olej i t. p. nie osadziły się na masie, co łatwo zdarzyć się może przy myciu wodą zimną.

Mycie szmat w dalszym toku postępowania przeprowadza się w holendrze półmasowym, wzgl. w specjalnym holendrze do mycia szmat. Holender, o którym wspominaliśmy już kilka razy powyżej, jest to koryto podłużne, owalne przedzielone w kierunku podłużnym ścianą przedziałową (p. ryc. 21). Ściana ta



Ryc. 21.
Holender półmasowy, fabryki Wagner & Co., Cöthen (Anhalt).

powoduje, że zawartość (rozdrobnione szmaty lub inna masa papierowa w stosunkowo potrzebnej ilości wody) obiega w nim w postaci pierścienia. Napęd obrotowy otrzymuje zawartość od walca holendrowego (p. ryc. 22), który zaopatrzony w tępe szyny stalowe lub bronzowe, t. zw. noże holendrowe, umieszczony jest w jednym z kanałów podłużnych holendra, utworzonych przez ścianę przedziałową, w którym się



Ryc. 22.
Walec holendrowy, fabryki Wagner & Co., Cöthen (Anhalt).

obraca. Wał ten pracuje wspólnie z blokiem nożów, t. zw. nożami dennemi. Stósownie do wielkości posiadają holendry pojemność 50 do 600 kilo masy, obliczanej na sucho, w rozmiarach największych nawet do 1000 kilo. Holendry półmasowe dla szmat, jak wogóle holendry stósowane przy fabrykacji papieru szmacianego są zwykle małych rozmiarów.

Półmasę można bezpośrednio spuścić do holendra - rafinierskiego. Kiedy zostaną przygotowane większe ilości półmasy, aniżeli na razie potrzeba, magazynuje się ostatnie w odciekalnikach. Dno tych skrzyń jest sporządzone z kamieni filtracyjnych, (kamienie przepuszczające wodę) przez które odpływa woda, przyczem włókno pozostaje w odciekalniku.

Chcąc otrzymać półmasę pierwszorzędnego gatunku, trzeba ją wybielić. Często przeprowadza się ten proces w komorach bielnych, zwykle jednak w holendrach bielniczych przy zastosowaniu wapna chlorkowego wzgl. elektrolitycznie zdobytych bielideł.

Kiedy półmasę szmacianą się wysyła, odwadnia się takową w prasach, centryfugach lub odwadniarkach, często też na suszarkach cylindrycznych lub na powietrzu.

Prócz przytoczonych powyżej surowców przetwarza się często też inne (torf, sitowie, bambus) na półmasę papierową, przyczem nie przypisuje się im większego znaczenia z powodu, że nie posiadamy ich w dostatecznej ilości albo zbiór, transport i przeróbka ich są tak kosztowne, że nie wytrzymują konkurencji z surowcami zwykle używanemi; w końcu pozostawia jakość papieru z surowców tych wytworzonego, dużo do życzenia.

Pierwszy wszechpolski Zjazd Delegatów Stow. Pol. Kupców Papieru w Warszawie.

Koło Warszawskie, dzięki sprężystej działalności jej prezesa p. Kruszewskiego, zwołało pierwszy zjazd delegatów kupców papierniczych w wolnej Polsce, który odbył się dnia 1 grudnia 1928. Mianowicie chodziło o to, aby zogniskować i spoić wszystkie towarzystwa polskie w jedną silną organizację, którąby mogła branżę naszą w wszystkich sprawach reprezentować i swój wpływ wywierać. Jak się okazało, mamy dużo, dopiero co zapoczątkowanych zrzeszeń, którem do należytego rozwoju brak poparcia i programu, a że nie przeszły próby ogniowej, funkcjonują źle i wadliwie. Ażeby wszystkie braki usunąć, powzięto w Warszawie myśl zwołania delegatów wszystkich towarzystw, celem ustanowienia wspólnej akcji w kierunku zrzeszenia się.

Poza Warszawą wzięli udział prawie wszystkie zawiązane towarzystwa całej Polski, jak: Bydgoszcz, Tczew, Górny Śląsk, Kraków, Sosnowiec, Radom, Pińsk, Płock, Augustów, Sierpc oraz Poznań. Zbiórka w/g programu Komitetu odbyła się 1. XII. 1928. o godz. 9-tej w lokalach Spółki Akcyjnej („Nasz Sklep — Urania", skąd rozpoczęto zwiedzanie placówek przemysłowych. Jako pierwsze zwiedzono zakłady „Nasz Sklep - Urania". Pan prezes Kruszewski szczegółowo objaśnił zwiedzającym powstanie jak i stopniowy rozwój tej placówki i zwiedzający ponad wszelką wątpliwość stwierdzili wielki rozmach przedsiębiorstwa i nadzwyczajny nakład pracy, co rokują przy dalszem postępie, że będzie i co już się dziś okazuje, pierwszem i największem i najsilniejszem przedsiębiorstwem naszej branży. Potwierdza się, że przedsiębiorczość polskiego kupca i przemysłowca jest naprawdę ogromną, i że Polska posiada ludzi o szerokim horyzoncie, którzy nigdy i żadnej okazji nie opuszczą, ażeby okazać się dla społeczeństwa pełnowartościowym i bezwzględnie pożytecznem. Kupiec polski zrozumiał swe posłannictwo i jest tem ważnem łącznikiem w społeczeństwie i zarazem ważną podstawą w narodzie. Nadmienić wypada, że Nasz Sklep posiada poza największą hurtownią materjałów piśmiennych, własne drukarnie, introligatornie, litografję, stolarnię, oddział metalurgiczny. Wszystkie

te działy są w Warszawie rozłożone na trzech wielkich terenach i zatrudniają około 600 ludzi. Następnie zwiedzono jedną z przednich polskich fabryk wyrobów papierowych „Hawelka i Syn", która wyrabia najlepszą papeterję polską. Zwiedzających przyjął p. Hawelka i zawdzięczając jego uprzejmości zaznajomili się wszyscy z jego wyrobami. Placówka jest świetnie zorganizowana i prowadzona w/g wszelkich wymogów nowoczesnej techniki, przytem panuje nadzwyczajna czystość, tak, że wyroby firmy Hawelka mogą śmiało zagranicą jako pierwszorzędny towar uchodzić. Po pożegnaniu się z p. Hawelką grono zwiedzających udało się do fabryki Sp. Akc. Leszczyński, gdzie przyjęci przez Dyr. p. Bartkiewicza, zapoznali się z tą ważną gałęzią naszego przemysłu. Bez przesady można stwierdzić, że jest to największa fabryka tej branży i prowadzona z rozmachem. Każdy artykuł znajduje fachowe i należyte pomieszczenie; przy największej ekonomji prowadzona produkcja daje gwarancję solidności. Pan Dyr. Bartkiewicz zadał sobie nadzwyczajny trud, objaśnić zwiedzającym proces wytwarzania, aż do wszelkich szczegółów, za co grono nasze serdecznie dziękowało, wyrażając dyrekcji kilkakrotne podziękowanie, życząc jaknajlepszego rozwoju i pomyślności. Na propozycję kierownika wycieczki prezesa p. Kruszewskiego, zwiedzono firmę tradycyjną, która zgórą sto lat istnieje. Pan Leśniewski przyjął nas bardzo chętnie w swej fabryce ksiąg handlowych i każdy z nas miał szczególną satysfakcję podziwiać urządzenie jak i sprawność tak długo w jednym ręku znajdującej się placówki.

Po przerwie obiadowej odbył się o godz. 15-tej właściwy zjazd, który wypadł bardzo okazale. Po zagajeniu i przywitaniu gości przez p. prezesa Kruszewskiego, powołano z delegatów wiceprezesa p. Czosnowskiego z Poznania, p. Dobrzańskiego z Piotrkowa, p. Gruszczyńskiego z Sosnowca i p. Pawlikowskiego z Tczewa do prezydjum i rozpoczęto obrady.

Następnie wygłosił p. prezes Machowski, kierownik firmy Szuster, odczyt na temat organizacji ogólnej, który poniżej podaję:

„Potrzeby, cele i korzyści z zawiązanego projektowanego Wszechpolskiego Zrzeszenia się Kupców gałęzi pap. piśmiennych". Coraz częściej słyszymy o organizowaniu się związków zawodowych i zrzeszaniu się fabrykantów w trusty, w celu obrony swoich interesów przez wspólne regulowanie cen i informowanie się o wartości kredytowej i moralnej odbiorców.

W związkach tych jednakże zapadają niekiedy uchwały, które godzą w interesy kupiectwa, a nawet w interesy ekonomiczne kraju, a mianowicie:

1. Związki takie w pierwszem rzędzie uchwaliły podniesienie cen swoich wyrobów i obniżenie rabatów udzielanych swym odbiorcom, czyli jaśniej mówiąc, zmniejszyły zyski kupca, kiedy rozchody związane z prowadzeniem otwartego handlu coraz to się zwiększają. Kupiec obecnie, aby zapłacić swoje zobowiązania w terminie, bardzo często musi odmawiać sobie wiele potrzeb kulturalnego człowieka.

2. Przez podnoszenie cen zmniejszają już i tak minimalną konsumcję obywateli kraju, którzy muszą oszczędzać i zmniejszać zakupy, aby w ten sposób wyrównać budżet domowy. To znowu wpływa na faktyczne (towarowe) zmniejszenie się obrotów u kupców, powodując ograniczenie zamówień i wytwórców i zastój w przemyśle, a więc i powiększenie ilości bezrobotnych. O tem pisali już niejednokrotnie ekonomiści zagraniczni i nasi, że: wzmożenie konsumcji jest pierwszorzędnym zadaniem każdego rządu, albowiem wzbogacając przemysł i handel krajowy, tem samem wzbogaca i państwo.

3. Uchwalają cenniki brutto dla detalicznej sprzedaży w sklepach bez porozumienia się z odbiorcami, wyznaczając im rabaty tak niskie, że pokrywają one zaledwie koszty handlowe, nie zostawiając nic dla kupca za jego ciężką pracę, kłopoty i włożony do interesu kapitał.

Otóż, aby takim tym podobnym objawom skutecznie przeciwdziałać, aby ułatwić wytworzenie przyjemnego stosunku kupca do wytwórcy, aby uzgodnić ich wspólne interesy, powinni wszyscy kupcy z branży papierniczo-pisemnej, zorganizować się również w jeden wszechpolski związek, mający na celu obronę bezpośrednio własnych kupieckich i zawodowych interesów, a pośrednio popieranie przemysłu polskiego, wpływanie na rozwój uczciwego i solidnego handlu naszemi artykułami. Następnie wspólnie działać w sprawach takich jak:

a) żądanie od fabrykantów wydawania cenników brutto do detalicznej sprzedaży w naszych sklepach, jednakże w ścisłem porozumieniu się z kupcami, wyznaczając rabaty takie, któreby pokrywały wszystkie koszta związane z prowadzeniem handlu i dały jeszcze właścicielowi godziwy zarobek. Załatwi to jednocześnie trudną a potrzebną kwestję ujednostajnienia

LAMETA

Ozdoba choinkowa staniolowa

Marka „Ervau"
prawn. zastrz. p. nr. 13003.

Fabr.: **Scholz i Ska** Tow. z o. p.
Król-Huta G.-Śl.
ulica Hajducka nr. 28

PAPIER TEKTURA

Wyłączna sprzedaż
białej tektury fabryki
„GRZEGORZEWO"

GRZEGORZ PAPP
Warszawa, Przejazd 1
TELEFON 404-37 i 268-99

Wytwórnia stolarska oraz przyborów szkolno-kancelaryjnych
JÓZEFA KUCHNIJA
w Przemyślu, ul. Smulki 18
poleca bibularze, podstawki do kałamarzy, tacki, rysownice, szachownice, postumenty do pieczątek, piórniki kasetki na farby i różne wyroby drzewne po cenach najtańszych — —
Proszę żądać wzorów.

WYPRZEDAJEMY
OŁÓWKI
asortowane na wagę, za 1 kg zawierający przeszło 200 szt. różnokolorowych gat. dobry
- tylko 5 zł -
KSIĘGARNIA POLSKA
w Pułtusku
ul. 3-go Maja 10
Wysyłka tylko po wpłaceniu zadatku. Konto P.K.O. 65,743



ZNACZKI pocztowe, polskie i zagraniczne, kupuję i wymieniam. **M. Kuliński** Poznań, Mickiewicza 13



Reprezentacja i skład na Polskę:
BERNARD RATZ - KRAKÓW, CZARNOWIEJSKA 70

LEON BLUMENFRUCHT
Wiedeń ul. Tuchlauben 17
Telef. 69 158, 72 814. :: Telegr.: Eibepappen, Wien.

MASA DRZEWNA dla fabryk papieru, w stanie suchym i mokrym.
TEKTURA biała i bronzowa, ręczna i maszynowa.
TEKTURA FILCOWA do podstawek dla piwa.
BIBUŁA DO ATRAMENTU wszelkiego rodzaju.

MAŁE
BLOCZKI KALENDARZOWE
19 dostarczają najtaniej **29**
S. GOLDSTEIN i I. SZTRUM
KRAKÓW, Bożego Ciała 10
Przy zapytaniu prosimy o podanie zapotrzebowanej ilości.



cen sprzedażnych i wykluczy potrzebę wydawania ogólno krajowego cennika dla detalicznej sprzedaży w sklepach;

b) wpływanie na fabrykantów i hurtowników, aby zaprzestali konkurencji z kupcami detalistami przy dostawach rządowych i prywatnych i nie przyjmowali zamówień bezpośrednio czy też pośrednio przez zamaskowanych swych agentów;

c) wpływanie u władz właściwych, aby instytucje rządowe kupowały towary tylko u kupców prowadzących handel legalny otwarty, unikając natomiast zakupów u różnych łazików i takich, co nie opłacają patentów, komornego za sklep, podatków i ukrywają swoje obroty, narażając tem Skarb na stratę dochodu;

d) żądanie u władz zupełnego skasowania handlu w szkołach i przeciwdziałania co do handlu ulicznego i domokrążnego, które to handle bardzo ujemnie wpływają na obroty kupców z otwartemi sklepami;

e) staranie się u władz miarodajnych, aby zabroniono handlu naszemi artykułami sklepom i sklepikom innych branż, np. mydlarniom, kolonialnym, bławatnym, sklepom spożywczym i wielu innym;

f) urządzanie co pół roku wspólnych zjazdów coraz to w innym mieście, w celu omówienia wspólnych spraw, interesów i bolączek branżowych, a także spraw ogólnych z dziedziny rodzimego handlu.

Następny referent koła warszawskiego wypowiedział się również w tym samym kierunku i przedłożył 2 rezolucje do uchwały, które w dyskusji bardzo ożywionej przyjęte zostały. Tekst tych uchwał brzmi:

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ:

„Zważywszy, że powyżej 75 proc. artykułów naszego obrotu przypada na towary wyrobu krajowego i że towary te jakościowo odpowiadają swemu przeznaczeniu, zwołany do Warszawy przez Koło Papierników przy S. K. P. na dzień 1 grudnia r. b. zjazd przedstawicieli kupców papierników z różnych ośrodków Rzeczypospolitej Polskiej, uchwala wpływać na kolegów branżowych, by wszelkie artykuły używane w szkolnictwie, jako też przez szerokie masy publiczności polecali i sprzedawali wyrobu krajowego, i zaznacza dla porządku, iż odstępstwo od tej zasady dopuszczalne będzie jedynie dla towarów specjalnych nie produkowanych w kraju, bądź też wyrobów niedostatecznej jakości“.

„Zjazd uznaje za konieczne stworzenie w ramach istniejących polskich organizacyj kupieckich, zrzeszenia kupców chrześcijan gałęzi papierniczej i w tym celu powołuje komitet porozumiewaczy, zadaniem którego będzie w pierwszym rzędzie przygotowanie i zwołanie w pierwszej połowie 1929 r. do Poznania zjazdu kupców chrześcijan gałęzi papierniczej oraz przygotowanie statutu projektowanego zrzeszenia, zaś do czasu powstania zrzeszenia, reprezentowanie ogólnych interesów gałęzi papierniczej“.

W dyskusji brali udział prezes Kruszewski i Machowski oraz Hawelka i Bartkiewicz z Warszawy, p. Dobrzański z Piotrkowa, p. Gruszczyński z Sosnowca, p. Suchański z Radomia oraz p. Czosnowski z Poznania. Dyskusję prowadzono w tempie bardzo ożywionem i w pełnem zrozumieniu o dobro naszych placówek. Jedyny zgrzyt było wystąpienie jednego delegata, który chciałby przeprowadzić odgrodzenie kupca od przemysłowca, a więc w sposób, jak odbywa się w polityce, gdzie klasowość święci dziś tryumfy. Nie wspólnota, lecz największa sprzeczność zdaniem tego mówcy ma być naszem programem. O solidności, które nasze życie towarzyskie ma cechować, wypowiedział się w dłuższem przemówieniu delegat poznański p. Czosnowski, że zupełnie poważną jest teza rozbijać dotychczasowy kierunek papierniczy. Nam potrzeba jeszcze więcej się złączyć i przemysłowiec, hurtownik i kupiec mają tesame wspólne interesy, te same bolączki, zatem tylko w łączości podołają dzisiejszym ciężkim warunkom. Tylko przez wspólnotę osiągniemy, że mały kupiec dopnie swego celu i znajdzie warunki bytu. Dalej wywodził p. Czosnowski, że objawem codziennem jest gospodarka: życie ponad stan. Kupiec nie liczy się z wydatkami i dlatego popada tak łatwo w stan krytyczny, zatem tylko oszczędność może dziś kupca na poziomie utrzymać i dać mu kapitał obrotowy. Tak radzili sobie Niemcy, że tam gdzie brak kapitału, tam nigdy nie zawiedzie praca, bo to dziś najważniejszy faktor w gospodarce i do intensywnej pracy musimy koniecznie przywyknąć.

Przy głosowaniu przeszedł wniosek, że utworzy się komitet porozumiewawczy z siedzibą w Warszawie, a skład jego będzie następujący:

4 członków Koło Warszawa — przewodniczący p. prezes Kruszewski. 3 członków Koło Poznań — przewodniczący p. wiceprezes Czosnowski.

Komisja ta wykona wszelkie prace przedwstępne, w związku z zawiązaniem Wszechpolskiego Związku i ustaleniem następnego zjazdu podczas Wystawy Krajowej w Poznaniu w czerwcu 1929 r. — Na tem obrady zakończono.

Jako trzecia część programu odbyło się o godz. 20 przyjęcie towarzyskie w hotelu angielskim, gdzie wszystkich delegatów podejmowało staropolską gościnnością Koło Warszawskie. Dużo toastowano i pito pomyślność gospodarzy i delegatów, lecz nie zapomniano i o Wystawie Krajowej, o której delegat poznański dał obecnym pogląd na ogrom pracy, którą już wykonano i zapraszając wszystkich do gremjalnego przybycia, zapewniając z góry, że kwatery w odpowiedniej ilości przez Koło Poznańskie zostaną zarezerwowane. W tej sprawie otrzymają wszystkie Koła prowincjonalne na zjazd osobne zaproszenie.

W miłym i harmonijnym nastroju zakończono pierwszy Wszechpolski Zjazd Papierników.

Józej Czosnowski,
wiceprezes Stow. Polskich Kupców Pap.

Mezaljanse Księgarstwa.

Kiedy z nabożeństwem przeglądamy stare polskie katalogi księgarskie, zadziwiają nas owe ogłoszenia o sprzedaży najróżnorodniejszych artykułów, nie posiadających najmniejszego związku z księgarstwem. Dowiadujemy się oto np., że p. Michał Gröll, komisarz i bibljopola Jego Kr. Mości, sprzedawał nietylko „farfury saskie, zegary stołowe wiedeńskie, wielkie i małe zwierciadła w ramach szklanych, różne gatunki pergaminu do pisania, różny papier pozłacany i farbowany", lecz również zabiegał skrzętnie o zbycie „medykamentów halskich", polecał szumnie „sławny proszek laksujący pana d'Ailhauel, jako prawdziwe lekarstwo uniwersalne", i cały szereg innych medykamentów i wymyślnych specyfików, mydła pachnące, wreszcie tabakę we wszelkich jej odmianach.

Nie różnią się pod tym względem współzawodnicy Grölla, jak Dufour na Starem Mieście, Jan August Pozer na Trębackiej ulicy, Trottner na Senatorkiej. I oni sprzedawali „proszki od bólu zębów", „syrop kapillarowy francuski, gatunku przedniego w afekcjach kataralnych", „lekarstwo sławne od cesarza Jimci, uprzywilejowane przeciwko hipokondrji", tynktury przeróżne o pogańskich imionach, a nawet nasiona zagraniczne. Owe, zadziwiające na pierwszy rzut oka, mezaljanse handlowe, były oczywiście wywołane czynnikami natury ekonomicznej. Budząca się oświata nie dostarczała jeszcze takiej ilości odbiorców książki, aby księgartwo jako wyłączna gałąź handlowa, mogło się utrzymać. Czyż zresztą nie widzimy i dziś, jak też same czynniki ekonomiczne powodują, zwłaszcza na prowincji, łączenie księgarstwa z innemi gałęziami handlu. Nie powinien nas tedy zbytnio zadziwiać obrazek z przeszłości księgarstwa warszawskiego, coprawda nie polskiego, wyszperany w starym roczniku „Dziennika Warszawskiego" z 1852 r. (nr. 317 z dn. 31 grudnia). Jest to niewątpliwie ogłoszenie reklamowe, napisane na zamówienie, wprawnem piórem, w formie artykuliku redakcyjnego.

„Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci", powiedział przed wiekami jeden ze starożytnych poetów i bardzo słusznie powiedział, bo nic trudniejszego, jak zgodzić słodycz z pożytkiem, jak z zabawy wyciągnąć korzyść, albo rzeczy pożytecznej nadać powab przyjemności, któryby do niej nieprzezwyciężenie pociągał. Kto tego dokazał, omne tulit punctum, ale takich niewiele, boćby to nie było tyle zasługi, gdyby tak łatwo było ten cel osięgnąć. Na każdem jednak stanowisku można dojść do tej zasługi i niejedna droga do niej prowadzi. Obejrzawszy się wokoło siebie, spostrzeżemy niejedne przyklady tego szczęśliwego osiągnięcia horacjuszowskiej palmy, a przed kilku dniami niechcący nasunął nam się jeden, o którym chcemy z czytelnikami pomówić. Przechodząc z Krakowskiego Przedmieścia na Senatorską ulicę, a nie spiesząc się zbytnio, spostrzegamy przez oszklone drzwi półki z książkami i, chcąc nie chcąc, a raczej ulegając nieprzepartemu pociągowi, musieliśmy o ten zawsze nam miły materjał zawadzić. Szukajcie a znajdziecie, nawet to, czegoście nie szukali, mówi już nie pogańskie przysłowie, a to nam się tu na miejscu sprawdziło dosłownie. Wszedłszy do książek, jak ryba co się złapie na robaka, zna-

leźliśmy jeszcze i haczyk, o którym nie wiedzieliśmy pierwej, ale nie kaleczący, owszem pożyteczny, przyjemny i zdrowy. W najpiękniejszej symetrji, w najlepszej harmonji, wnętrze sklepu zajmują najrozmaitsze żywioły:

Co kto chce, znajdzie bez braku
Dla pożytku, czy dla smaku,
Tu, stos ksiąg dla literata,
Tam, dla smakoszów herbata,
A dla dopełnienia miary —
Rzędem błyszczą samowary.

Obstupuimus, a ochłonąwszy z pierwszego podziwienia, zaczęliśmy się rozpatrywać, nie wiedząc w którą stronę uderzyć, ale ponieważ natura ciągnie wilka do lasu, przemógł więc główny instynkt literacki i rzuciliśmy się ku stronie książkowej. Zbiór to bogaty wszystkiego, czem się literatura rosyjska poszczycić może, od najkosztowniejszych wydań znakomitych poetów, historyków, romansopisarzy, ozdobnych, a na tę porę właśnie najstosowniejszych, z rycinami nowroczników, albumów i i. tego rodzaju wydań, aż do najniższych i elementarnych książek dla uczącej się młodzieży i dziatwy. A właściciel tego bogatego magazynu bibljoteki nie z samych okładek zna swoje skarby. Nie tu przecież koniec naukowej strefy, sztuki piękne reprezentowane są tutaj przez liczne zbiory nut i piękne różnego rodzaju malowidła...

Drugą stroną, przeszedłszy za równik, przecinający ukośnie rozkład tego magazynu, piętrzą się różnokształtne pudła i pudełka, to świecąc u wierzchu karykaturalnemi obrazami chińczyków i niedościgłemi ich hieroglifami; to z otwartego wnętrza ziejące wonie tego drogocennego kwiecia i liścia, którego odwar stanowi dziś w całym świecie najznakomitszą przyprawę wieczornych zabaw, nie tylko w familijnych kółkach, ale i w najświetniejszych zgromadzeniach... Znajdziesz tu nieledwie sto gatunków, od najniższej do najwyższej ceny, i jest w czem wybrać i każdy do gustu i stanu kieszeni dobierze. I w tem rodzaju, właściciel prawdziwy znawca, sam, jak słyszeliśmy, choćby w najdlasze okolice nie żałuje drogi, aby w głównych punktach handlowych tego chińskiego produktu, najlepsze wybrać gatunki. Są też, jak wspomnieliśmy powyżej, i samowary kształtne i niedrogie i i. do służby herbatnej przybory. Dlatego też, zawsze tu pełno kupujących, a każdy odchodzi zadowolony i z towaru i z ceny, i z prawdziwie uprzejmego obejścia właściciela, którego czytelnicy już pewnie odgadli, bo któż w Warszawie nie zna składu p. W. Istomina, w domu przechodnim Riglera, naprzeciw kościoła O. O. Bernardynów."

Umieszczanie podobnych, płatnych hymnów pochwalnych na czołowej stronie dziennika, obudziło słuszne sarkanie czytelników; jeden z nich nawet w liście do redakcji o brakach i usterkach gazet warszawskich (Dz. W. 1853, nr. 146 i 147), gorzkie jej o to czyni wymówki, niedwuznacznie wskazując na ostatnią kolumnę pisma, jako na właściwe miejsce dla podobnych elukubracyj. A. S.

Rynek pieniężny i lokacyjny.

W zeszycie trzecim Konjunktury Gospodarczej mamy między innemi charakterystykę rynku pieniężnego w 3-cim kwart. r. b. Omawiając ciasnotę na rynku pieniężnym, Instytut Konjunktur zaznacza, że na ciasnotę tę wpływają nietylko czynniki sezonowe, ale, że ciasnota rynku ma charakter strukturalny. Istnieje bowiem w Polsce ciągle brak kapitału zniszczonego przez inflację, pozatem zaś z powodu małego przypływu długoterminowych kapitałów zagranicznych znaczne inwestycje poczynione w kraju w okresie 1926/29 finansowane były przeważnie własnemi środkami. Finansowanie przez giełdę, przez sprzedaż akcyj nowych emisji było ograniczone, to też dokonywało się inwestycji z bieżących zysków. Stąd wynika brak kapitału obrotowego — brak środków bieżących. Finansowanie bowiem w dużych rozmiarach inwestycji z bieżących zysków ma tę ujemną stronę, że odbywa się kosztem konsumcji, co przy niskich płacach i zarobkach grozi nadmierną rozbudową aparatu wytwórczego w porównaniu do skurczonego spożycia.

Ciasnota na rynku pieniężnym zapoczątkowana w związku z przednówkiem już w czerwcu trwała w czerwcu trwa w dalszym ciągu w III-cim kwartale. Stopa prywatnych dyskonterów w Łodzi, uważana za jedyny wskaźnik zmian stopy procentowej w Polsce pozostała na poziomie 19% rocznie, doznając tylko przejściowo we wrześniu niewielkiego obniżenia. Stopa procentowa, stosowana przez banki jest zupełnie sztywna, właściwa zaś polityka stopy dyskontowej prowadzona jest u nas przez selekcję i ograniczenia ilościowe portfelu bankowego. Ciasnota pieniądza dała się zauważyć szczególnie we wrześniu; złożył się szereg niepomyślnych okoliczności: 1) nastąpiło opóźnienie zbiorów, 2) omłot zbiegł się z orką i wykopami i spowodował zmniejszenie podaży zboża na rynku, 3) niespodziewanie dobre rezultaty omłotu, zdezorjentowały rynek zbożowy, wywołując spekulację na baissę, co powstrzymało rolników od realizacji zbiorów.

Zapotrzebowanie na gotówkę szło ze wszystkich stron, to też wzrosła absolutna cyfra obiegu pieniężnego do 1.515.5 miljonów zł na ultimo września. W październiku następuje pewna poprawa, daje się zauważyć upłynnienie rynku, wysokość obiegu cofnęła się do 1.452.7 miljonów zł w drugiej dekadzie października. Celem pokrycia zobowiązań, zlikwidowano częściowo portfel walutowy i akcyjny, co spowodowało podaż walut i obniżenie się kursu akcyj.

Lokaty na rynkach zagranicznych listów zastawnych w dalszym ciągu były nieznaczne, co spowodowało rząd do przychylnego przyjęcia inicjatywy amerykańskiej grupy, finansującej poprzednią pożyczkę stabilizacyjną w kierunku utworzenia centralnej instytucji dla ziemskich listów zastawnych. Jako dalszy objaw zainteresowania się kapitału zagranicznego Polską, zanotować należy w tym okresie utworzenie przez grupy finansowe, już przedtem czynne w Polsce banku w Brukseli o kapitale 25.000.000 fr. belg. mającego na celu lokaty długoterminowe w przemyśle polskim.

Wrażenia z wystawy lipskiej.

Ku modernizmowi.

Między 15 a 17 b. m. odbyła się wycieczka polskich kupców do Lipska na „Wystawę urządzeń wystaw sklepowych", którą poprowadził p. dyr. Sikorski z Poznania.

Wycieczka bawiła w Lipsku 2 dni, w ciągu których zwiedziła wystawę, podzielona na kilka małych grup. Sama wystawa była niewielka. Tłomaczy się to tem, że organizatorzy wystawy zamierzali urządzić na wielką skalę „Wystawę ogólną sztuki dekoracyjnej“. Zrealizowano ostatecznie tylko urządzenie Wystawy urządzeń okien wystawowych.

Wśród niewielu wystaw, było kilka b. ciekawych. Na ogół urządzenie okien sklepowych cechuje kierunek modernistyczny. Pierwszym planem jest tło. Bywa ono jednobarwne lub wielobarwne, zawiera często rysunki, ewentualnie napisy.

Przez wprowadzenie kilku poziomów, uzyskuje się większą żywość wystawy.

Wielki nacisk dekoratorzy kładą na odpowiednie oświetlenie. Źródła światła (dolne, górne ew. boczne) są ukryte.

Naogół frekwencja publiczności była mała, co należy przypisać brakowi reklamy.

Wycieczka w dzień odjazdu była gościnnie przyjmowana przez polskiego konsula jeneralnego p. dr. J. Adamkiewicza w jego prywatnych apartamentach, gdzie spędzono kilka godzin na miłej towarzyskiej rozmowie. Między innemi p. konsul zwrócił uwagę na brak zainteresowania polskich eksporterów „Międzynarodową wystawą w Lipsku“, która zgromadziła przemysł nietylko Europy lecz i Ameryki. W ciągu krótkiego czasu przesunęło się przez nią przeszło 200 tys. zwiedzających.

GRAFIKA i POKREWNE ZAWODY

Szkoły graficzne w Warszawie.

W Warszawie odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej szkoły graficznej XX Salezjanów w nabytym niedawno nowym domu przy ul. Ks. Siemca 6.

Drukarnia wyposażona w najbardziej nowoczesne urządzenia: 2 intertypy, 5 płaskich maszyn, 4 pedały, zecernię, stereotypię i introligatornię z maszynami do składania arkuszy, szycia drutem i nićmi, oraz z prasą do pozłacania.

Wielkie zasługi cichych i niestrudzonych pracowników Świątobliwego Don Bosko na polu wychowawczem są powszechnie znane. Salezjańskie zakłady, opiekujące się najbiedniejszą młodzieżą i wyrywające tę młodzież z groźnych szponów ulicy, by dać jej do ręki broń do walki o chleb w postaci wykształcenia rzemieślniczego, są jednym z tych czynników realnej pracy społecznej, które najskuteczniej przyczyniają się do usuwania nędzy materjalnej i moralnej szerokich mas ludzkich. Wychowankowie salezjańscy wyrastają na dzielnych pracowników, znających doskonale swój zawód i umiejących go używać dla dobra kraju. Wychowanie w zasadach Chrystusowych, w karności i pracy czyni z nich obywateli o wysokiem poczuciu moralnem. To też liczne państwa Europy zrozumiały tę społeczno- wychowawczą wartość domów salezjańskich i wspierają inicjatywę salezjańską, przykładając rękę do zakładania szkół zawodowych tego Zgromadzenia. Zresztą nietylko Europa okazała to zrozumienie, niema dziś części świata, którejby nie były znane placówki salezjańskie. Na dalekim Wschodzie azjatyckim sieć tych placówek staje się coraz gęstsza. Synowie biednego ludu chińskiego, hinduskiego, sjamskiego i inni uczą się w nich szewctwa, krawiectwa, stolarstwa, ślusarstwa i innych rzemiosł, a od pewnego czasu także i lotnictwa. Znają Salezajnów Stany Zjednoczone i republika Ameryki łacińskiej, Afryka i Australja. Zna ich także Polska, gdzie istnieją szkoły rzemieślnicze i gimnazja salezjańskie w liczbie 28 (do czterech przedwojennych przybyło w ostatniem dziesięcioleciu 24), a m. i. w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Przemyślu, Wilnie, Kielcach, Jarosławiu, Różanymstoku, Oświęcimie, Czerwińsku i innych miejscowościach.

U nas inicjatywa salezjańska jest szczególnie godna jaknajwydatniejszego poparcia, ponieważ przyczynia się do rozwiązania palącego problemu szkolnictwa zawodowego, na co w przemówieniu swem zwrócił uwagę JEm. Ks. Kardynał Kakowski. Każda nowa szkoła zawodowa — to wydarcie ciemnocie kilkudziesięciu lub kilkuset dzieci, to spotęgowanie zdolności wytwórczej kraju, to wreszcie cenne zmniejszenie nadprodukcji nieprzygotowanych do życia abiturjentów szkół średnich, ogólno-kształcących.

Próby koło przyspieszenia zestawu ręcznego.

Zwiedzając dziś zecernię drukarni i porównując wrażenie zdobyte z reprodukcjami ilustracyj z czasów Gutenberga, stwierdzimy, że w dziedzinie inowacji nie zmieniło się wiele w ręcznej metodzie składania od czasu urodzin sztuki drukarskiej. Sposób zestawienia ręcznego pozostał w zasadzie ten sam. I choć dziś narzędzia pracy składacza zastósowane są do wymogów czasu i choć dziś składacz mało posiada podobieństwa do kolegi z czasów Gutenberga, to jednak, tak jak wówczas, stoi składacz przed pudłem podzielonem przedziałkami, wyjmuje z niego czcionki, składa je w kątniku i szereguje je na wiersze.

Wykonywanie druków, które Gutenberg odbijał na drewnianej prasie ręcznej, zmieniło się od początku 19-stego wieku, kiedy wynaleziona została prasa pospieszna, zasadniczo, a wytwórczość czcionek, wówczas ręcznie odlewanych, przeistoczyła się na pracę wyłącznie zmechanizowaną. Tak można było, coprawda wielkie zlecenie drukarskie wykonać w czasie krótkiem, jednak w zecerni kosztowało wykonanie formy drukarskiej dużo czasu i rąk. Stosunek zecerów do drukarzy był przed zaprowadzeniem maszyny do składania, jak 1:6.

Ideą, aby przyspieszyć pracę składacza, zajmował się już w roku 1682 chemik Jan Joachim Becher. Opublikował on pod tytułem „Närrische Weisheiten“ (Błazeńskie mądrości) książkę o swych ideach wynalazczych, pomiędzy któremi znajduje się też wyżej wspomniana. Becher opierał się na publikacji, którą wydał w r. 1678 po niemiecku Ramsay p. t. „Tacheografja, czyli sztuka szybkiego pisania“, i mówi, że „powiedziany grzeczny i pożyteczny wynalazek dał nam impuls do speku-

lacji, aby w drukarstwie również możnaby tak szybko składać jak pisać. Becher posiadał bardzo szeroką wiedzę techniczną, w książce swej mówił o mechanicznych przyrządach do tkania i dzierżgania, jako też o innych aparatach. Z powodu, bardzo ograniczonych środków pieniężnych idei swych nie mógł przeprowadzić w czyn, aby innych nie spowodować do wykonania planów i projektów, nie rozwodził się bliżej nad niemi. O idei przyspieszenia składania czcionek mówi Becher: „z powodu jednak, że szlachetna sztuka drukarstwa stała się dziś tak pospolitą, nie chcę jej przez opublikowanie wynalazku jeszcze więcej spospolicić“.

Sto lat później, wyłoniła się idea zastósowania matryc do zestawu ręcznego. O sprawie tej mówi Ambroży Firmin Didot w 26-tym tomie „Encyclopédie moderne“ w artykule: „Typographie“: „w roku 1796 wynalazł p. Héran sposób zastosowania miedzianych matryc podobnych do czcionek, dokładnie wyjustowanych na szerokość do składania wierszy. Matryce te były jednak bardzo kosztowne, a pomimo jaknajdokładniejszego justowania pozostawało w zestawie bardzo dużo „bród“, których usunięcie z płyt było nie łatwe“. Idea Francuza Héran'a urzeczywistnioną została później przez wynalazców wyciskarki matryc, która doprowadziła przez ten etap do udoskonalenia odlewarki wierszy. Myśl zasadnicza nowoczesnej maszyny do składania nie jest temsamem, jak z powyższego widzimy, dzieckiem czasów nowszych.

Dopiero w ostatnich latach 18-go stulecia przeprowadzono praktyczne doświadczenia około przyspieszenia metód pracy składacza ręcznego. Doświadczenia te zasadzały się na spostrzeżeniu, że zestaw możnaby wykonać szybciej i taniej przez zastósowanie czcionek składających się z kilku poszczególnych liter.

Francuski składacz F. Berletti de Saint-Paul był pierwszym, który starał się ideę tą przeprowadzić w czyn. W dziełku swem, które się ukazało w Paryżu w r. 1776 polecał Berletti wynaleziony przez siebie w roku 1774 system zastosowania czcionek sylabowych. Pismo to nosiło tytuł w języku francuskim: „Nowy typograficzny system, przy którego pomocy zmniejszają się koszty składacza, korektora i rozbieracza o połowę“. Jakie wyniki praktyczne wyłoniły się przez stósowanie tego systemu, o tem nie wiadomo nic, tylko z broszury wynalazcy, wydanej w roku 1792 wynika, że otrzymał on od rządu francuskiego 20 000 franków na przeprowadzenie swych doświadczeń.

W Anglji sięgają doświadczenia z „logotypami“ do roku 1740. Składacz Henry Johnson przeprowadził w roku 1778 podobny eksperyment, łącząc często używane sylaby i słowa w jedną czcionkę. Johnson składał listę wygranych loteryj i kazał sobie odlać szereg słów, które się często powtarzały politypicznie. Fakt ten doprowadził go do stworzenia logotypów. Opatentowawszy swój system, ogłosił on o niem w roku 1783 rozprawę w języku angielskim pod tytułem: „Wprowadzenie w dziedziny logotypji“. System ten nie znalazł jednak tego zastósowania, jakiego wynalazca od niego oczekiwał; właściciel gazety „The Times“, John Walter nabył patenty Johnsona i nazywał odtąd jego wynalazek „System Walter“! Założona przez Waltera gazeta „The Times“ drukowaną była w pierwszym czasie swego istnienia logotypami.

Charles Stanhope, który wynalazł żelazną prasę drukarską, wymyślił obok ulepszonego czcionnika również system logotypów, który jednak nie znalazł w kołach angielskich drukarzy należytego oddźwięku, czem jednak zasługi Stanhope'go około technicznego wydoskonalenia technik drukarskich nie stają się mniejszemi.

W Niemczech stworzył właściciel drukarni w Hamburgu Menck system ligotypów niemieckich podług wzoru angielskiego, o czem wygłosił w Lipsku w roku 1840 z okazji obchodu uroczystości Gutenberga wykład. Wynalazek ten nie znalazł, oprócz w drukarni Menck'a nigdzie zastosowania. Taksamo nie rozpowszechniły się ligotypy, które wynalazł w roku 1884 drukarz Fabricius w Hamburgu.

Z szeregu wynalazków lototypów przytoczymy jeszcze kilka nazwisk. W Wiedniu stworzył system taki Antoni Strauss, w Londynie W. Newton. Ostatni otrzymał francuski patent na swój wynalazek. W roku 1846 ogłosił Fr. Däniker z Zurychu rozprawkę w języku niemieckim, zatytułowaną: O zastósowaniu logotypów w drukarstwie. Däniker używał jako logotypów 12 sylab, au, es, er, ie, te itd. i wyliczył na mocy zaoszczędzonych rękoczynów, przy zestawieniu kolumny ósemkowej, że składacz zaoszczędza w przeciągu roku 287 040 ruchów ręki i ramion, co odpowiada dziewięciu arkuszom ósemkowym!

System logotypów, który wynalazł paryski krotlarz A. Pinard, posiadał tylko dziewięć figur, które wynalazca nazwał „caractéres stenotypes“ (czcionki do szybkiego składania). Przy literach e, r, s, t i przecinka dolewał Pinard jeszcze $1/_3$ spacji, idea, którą wykorzystał później Leopold Weiss dla celów spacjonowania swego systemu lototypicznego.

W Anglji osiągnął rozgłos major Beniowski w roku 1850 wynalezionym przez siebie systemem. Stósował on obok liter zwyczajnych logotypy, składające się z prefiksów i sufiksów oraz z szeregu słów jednosylabowych, stósowanych bardzo często. W roku 1850 przeprowadzono składanie konursowe pomiędzy składaczem londyńskim W. Hughes a Beniowskim, przyczem wynik sprawności składacza, składającego z czcionek zwyczajnych, był większy, aniżeli wynalazcy, pracującego logotypami. Szczególnie rozbiórka przy wielkim skomplikowanym czcionniku, zabierała bardzo dużo czas.

Gorącym zwolennikiem systemu logotypicznego był członek parlamentu angielskiego Mr. John Green. Spowodował on ustanowienie Komisji, której zadaniem było stwierdzenie najtańszej metody druku. Komisja orzekła się za zatrzymaniem dawniejszego sposobu składania, lecz Green nabył później drukarnię, wyposażoną wyłącznie w logotypy.

O systemie logotypicznem francuza Vicomte de Calonne w Paryżu, mówiono bardzo wiele około roku 1870. System ten został wypróbowany w drukarni dziennika „Soleil“, przyczem osiągnięto rzekomo podwójną sprawność składania, podczas kiedy przy rozbiórce osiągnięto zaledwie $1/_3$ sprawności składacza. (C. d. n.)

Philographicus.

Notatki

Z najnowszej polskiej literatury matematycznej. Z powodu znanego ubóstwa polskiej literatury podręcznikowej, młodzież studjująca matematykę zmuszona była dotychczas do wyłącznego niemal korzystania z kosztownych, a przez to trudno dostępnych dzieł zagranicznych. Z tem większą radością zanotować należy fakt ukazania się w bieżącym roku trzech cennych podręczników z zakresu matematyki.

Jednem z nich jest prof. W. Sierpińskiego „Zarys teorji mnogości" (Cz. II, Typologja ogólna), dzieło specjalne, obejmujące najnowsze wyniki badań, ujęte i przedstawione w sposób najzupełniej oryginalny. Zaznaczyć należy, że mimo skrajną abstrakcyjność samego tematu, wykład odznacza się niezwykłą jasnością i piękną, harmonijną konstrukcją, która sprawia, że lektura dzieł prof. Sierpińskiego staje się źródłem estetycznych wrażeń. Temi samemi walorami wyróżnia się nowe wydanie „Teorji liczb niewymiernych" (K. S. Jakubowski, Lwów 1928), tegoż autora, książki przeznaczonej dla młodzieży, która rozpoczyna studja uniwersyteckie, a mającej na celu wdrożenie jej do ścisłego myślenia matematycznego. Podziwiać należy niezwykłą twórczość warszawskiego profesora, który w ciągu swej dwudziestoletniej działalności naukowej poza kilkuset oryginalnemi rozprawami, umieszczonemi w czasopismach europejskich, amerykańskich i japońskich, wzbogacił naszą literaturę naukową pięcioma wysokiej wartości podręcznikami.

Trzeciem dziełem jest prof. A. Hoborskiego „Matematyka Wyższa" (Wyd. II., Kraków 1928). Przeznaczona dla osób studjujących technikę, fizykę, chemję i t. p. ogranicza się w wyborze materjału do tych działów matematyki, które mają znaczenie dla zastosowań. Autor potrafił szczęśliwie pogodzić poglądowość wykładu z wymaganiami ścisłości naukowej, dlatego podręcznik jego można polecić wszystkim studjującym matematykę dla jej zastosowań. O wysokich zaletach dydaktycznych książki prof. Hoborskiego świadczy fakt, iż pierwsze jej wydanie zostało wyczerpane w ciągu niespełna czterech lat — rzecz w naszych stosunkach dość rzadka. Zmiany wprowadzone przez autora w nowem wydaniu nadadzą większą wartość jego dziełu. Podnieść wreszcie należy bardzo niską cenę książki, umożliwiającą jej nabycie nawet niezamożnym studentom politechniki i uniwersytetów. Dr. W. Ś.

Katalogowanie Bibljoteki Watykańskiej. Turyści ze wszystkich stron świata, podziwiający Rzym i jego cuda, nie domyślają się nawet, jakie wielkiej doniosłości dzieło dokonywa się obecnie w wiecznem mieście. — Dziełem tem, przedsiębranem i przeprowadzonem całkowicie z funduszu Carnegi'ego, jest kompletne skatalogowanie amerykańskim systemem kartotekowym słynnej Bibljoteki Watykańskiej, obejmującej około 50,000 rękopisów i prawie pół miljona książek. Praca ta, rozpoczęta przed paroma miesiącami przy współudziale 20 ekspertów pod naczelnym kierunkiem Jego Eminencji kardynała Aidana Casquet'a, bibljotekarza i archiwisty Watykanu, potrwa, jak przewidują, około pięciu lat. Koszt jej obliczony jest na 25 do 30 tysięcy dolarów. Dwaj watykańscy pracownicy bibljoteczni specjalnie w tym celu udali się do Ameryki, gdzie pracowali w ciągu kilku miesięcy przeważnie przy uniwersytecie w Kolumbji, którego rektor, prof. Nicholas Murray Butler, należy do najwybitniejszych specjalistów-bibljotekarzy. Jeden z kierowników fundacji Carnegi'ego, Bishop, wraz z kilkoma kolegami bawi stale w Rzymie, celem nadzorowania dokonywanych prac. Sędziwy wiek kardynała Gasquet'a, który ukończył niedawno osiemdziesiąt dwa lata, nie stoi mu bynajmniej na przeszkodzie przy dokonywaniu dzieła, podjętego na tak dużą skalę.

Na pomieszczenie nowego spisu bogactw Bibljoteki Watykańskiej poświęcone zostały byłe stajnie i wozownie Watykanu, w których mieściły się dawniej pojazdy i konie papieskie. Jak wiadomo, do ostatnich jeszcze czasów stajnie te i wozownie zwiedzane były, jako jedna z ciekawostek Rzymu, przez wszystkich cudzoziemców, obecnie wszakże Ojciec Święty chętnie udzielił zezwolenia na odpowiednie ich przebudowanie, celem przystosowania obszernych tych pomieszczeń do potrzeb nowego kartotekowego indeksu Bibljoteki. Uczeni, pracujący w Bibljotece Watykańskiej, oczekują z upragnieniem dokończenia podjętej pracy skatalogowania, która nieskończenie ułatwi, a w wielu wypadkach umożliwi im studja, niedostępne obecnie z powodu niemożności zorjentowania się w istniejącym materjale, stale pomnażanym przez dary, składane na rzecz Bibljoteki przez poszczególne osoby i instytucje.

Książka za 500 złotych. Nakładem angielsko-amerykańskiej firmy wydawniczej Funk i Wagnalls ukazała się na rynku księgarskim, angielska encyklopedja pdoręczna w czterech tomach, razem objętości 3000 stron. Udział w opracowaniu wzięło trzysta wybitnych uczonych ze wszystkich gałęzi wiedzy. Dzieło daje 445,000 definicyj. Ogólny koszt nakładu wyniósł 13,200,000 złp. Cena księgarska czterech tomów wynosi około 500 złotych. (zo)

Sprawy podatkowe.

Podatek przemysłowy.

Wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Obowiązek podatkowy agentów podróżujących (komiwojażerów) towarzystw ubezpieczeniowych, przedsiębiorstw komunikacyjnych, przewozowych i kredytowych (art. 8 p. 3) nie odnosi się do tych komiwojażerów, którzy pozostają w stosunku służbowym do firmy, dla której działają i czerpią swój zarobek głównie ze stałego wynagrodzenia służbowego, pobieranego od tej firmy. (Wyrok z 6 lutego 1928 r. L. Rej. 624/26).

Pobranie kary za zwłokę przy wykupieniu świadectwa przemysłowego nie wyklucza kary grzywny z art. 98 za prowadzenie przedsiębiorstwa bez taryfowego świadectwa. (Wyrok z 24 stycznia 1928 r. L. Rej. 1715/26).

Posiłkowanie się ilością i wartością towarów sprowadzonych w miarodajnem okresie czasu przy ustalaniu obrotu drogą oszacowania nie sprzeciwia się postanowieniom art. 5 p. 1. (Wyrok z 21 marca 1928 r. L. Rej. 1133/26).

Jeżeli Komisja szacunkowa uznała księgi handlowe za nieprawidłowe z powodu zaległości w księgowaniu w dzienniku i braku inwentarza, stwierdzonych w postępowaniu wymiarowem, to Komisja Odwoławcza nie ma obowiązku powtórnego badania ksiąg celem stwierdzenia, że braki powyższe zostały usunięte. (Wyrok z 2 maja 1928 r. L. Rej. 1753/26).

Podatek dochodowy.

Wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Nieuwzględnienie przy wymiarze podatku dochodowego dla spółki akcyjnej w myśl art. 21 ustawy o podatku dochodowym długu nie uwidocznionego w księgach ani nie wykazanego w zatwierdzanym bilansie spółki na rachunek wierzycieli, nie jest sprzeczne z ustawą (wyrok z 23 lutego 1928 r. L. Rej. 2917/25).

Wniosek dowodowy ze znawców, zgłoszony przez płatnika na zasadzie art. 60 ustawy, wiąże władzę wymiarową tylko wówczas, jeśli płatnik proponowanych znawców wymienił i określił te okoliczności dla sprawy istotne, co do których mają się oni oświadczyć (Wyrok z 24 stycznia 1928 r. L. Rej. 1541/26).

Komisja Szacunkowa względnie Odwoławcza winna ustalić, jakie wątpliwości i dlaczego nie zostały usunięte wyjaśnieniami płatnika, jeśli chce zastosować rygor zaoczności (art. 63 ust. drugi) t. j. ustalić dochód na zasadzie posiadanych danych. (Wyrok z 28 marca 1928 r. L. Rej. 1167/1926).

Członkowie Komisyj Szacunkowych do spraw podatku dochodowego wybrani przez rady miejskie lub sejmiki nie mogą być przez te instytucje samorządowe odwołani. (Wyrok z 11 kwietnia 1928 r. L. Rej. 1715/26).

Ujemne dla płatników skutki wynikające z dokonania wymiaru podatku dochodowego zaocznie, t. j. gdy zeznania nie złożono lub złożono po terminie, trwają także w postępowaniu odwoławczem, zaczem rekurent nie może żądać przedstawienia mu przez urząd wątpliwości (art. 58), składać dowody i księgi (art. 60), prosić o powołanie świadków i znawców (art. 61) i domagać się dania mu sposobności doz łożenia wyjaśnień (art. 63). (Wyrok z 16 kwietnia 1928 r. L. Rej. 2706/26).

Rzemiosło a podatki.

W przedłożonym Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na audjencji przez delegację Zjednoczenia Zw. Cechów memorjale poruszono między innemi palącą dla rzemiosła sprawę podatków. W treści memorjału czytamy:

Gdy niemal w wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego można obserwować pewną poprawę konjunktury i jak się zdaje poziom ekonomiczny państwa podnosi się, to skonstatować należy fakt, iż tej ogólnej poprawy nie widać w rzemiośle. Powodem tego nie jest bynajmniej brak pracy, pracy bowiem wraz z podnoszeniem się wewnętrznej konsumcji jest coraz więcej, lecz ciężary, jakie spoczywają na średnich i drobnych warsztatach pracy. Dla charakterystyki położenia warsztatów rzemieślniczych przytoczymy fakt, iż suma ogólnych obciążeń pracy rzemieślnika samodzielnego, biorąc pod uwagę podatki i świadczenia socjalne, dochodzi do 42% ogólnych kosztów produkcji. Jeżeli następnie zważy się, że poszczególne urzędy skarbowe wykonują wymiary i ściąganie podatków z całą bezwzględn., a przeprowadz. egzykucję uciek. się nie rzadko do licytowania samego warsztatu pracy, łatwo będzie zrozumieć ciężką egzystencję naszego rzemiosła.

Główną bolączką z zakresu podatkowego, jest podatek obrotowy, wymierzany w praktyce przez komisje szacunkowe, skład których urąga zazwyczaj jakiejkolwiek fachowości. Wystarczy, jeśli wskażemy, że w większości wypadków kupca taksuje rzemieślnik i odwrotnie, krawca szewc, szewca zaś krawiec. Wskutek tego wymiary podatkowe urągają najprymitywniejszym zasadom sprawiedliwości, a przez wygórowane in ieproporcjonalne do obrotu i możności płatniczej obciążenie warsztatów pracy, prowadzi się je do ruiny. Równ. pragnęliśmy zwrócić uwagę, iż pp. naczelnicy Izb Skarbowych w wielu wypadkach przy układzie osobistego składu komisji szacunkowych nie stosując się do ustawy, pomijają rzemiosło, powołują natomiast do komisji mających oszacowywać warsztaty rzemieślnicze — osoby stojące poza rzemiosłem.

Wobec powyższego, prosimy Pana Prezydenta, by wejrzawszy w ciężkie położenie warsztatów drobnej i średniej wytwórczości, zechciał w imię dobra gospodarczego państwa przyczynić się do:

a) jeżeli nie zniesienia, to przynajmniej zmniejszenia stawki podatkowej w podatku przemysłowym (obrotowym);

b) sprawiedliwego funkcjonowania komisji szacunkowych przez przeprowadzenie ich składu wedlee zawodu. Chodzi o to, by w skład poszczególnych komisji wchodzili rzeczoznawcy w zależności od przeprowadzonych wymiarów podatkowych w danych dziedzinach przemysłu;

c) zmiany naszego systemu podatkowego w kierunku rozłożenia ciężaru skarbowego na wszystkich obywateli przez przesunięcie punktu ciężkości z podatków pośrednich na bezpośrednie.

POSZUKIWANE ŹRODŁA ZAKUPU

W rubryce tej zamieszczamy poszukiwane źródła zakupu **bezpłatnie**. Za nadesłaniem 25 groszy na ofrankowanie listu i powołanie się na numer niniejszej rubryki, podajemy adres poszukującego. Nie pośredniczymy jednak przez dalsze wysyłanie ofert i wzorów.

Poszukuje się dostawców wzgl. fabrykantów na:

47. Bydgoszcz. Meble biurowe z fabryk położonych pod względem przewozu korzystnie dla Bydgoszczy.
50. Rymanów. Maszyny do powlekania papieru i płyt emulsją fotograficzną.
63. Warszawa — dużą używaną maszynę litograficzną.
64. Tomaszów — obrazy i ramki do wszelkich obrazów. Obrazy mogą być krakowskie lub częstochowskie.
65. Tomaszów. Baloniki gazowe do napełniania gazem.
66. Warszawa — Papier do dekalkomanji (odbijanek) format 50×70, 80×60, lub 40x60.
67. Borysław — Maski papierowe.
68. Borysław — Straszaki (rewolwery, masywne metal.).
69. Borysław — Łyżwy i sanki.
70. Borysław — Przybory do rybołóstwa.
71. Kraków. — Kto wyrabia papierowe abażury do lamp?
72. Inowrocław — kto dostarcza pionków do „Halmy"?
73. Kleszczele, pow. Bielsk Podl. Kto wyrabia i dostarcza segregatory różnych formatów i typów?
74. Przemyśl — papier do pakowania czekolady (Zelophanpapier) lub podobny.
75. Lwów — maszynki do teczek t. zw. „Expromptum".
76. Myślenice — karty do gry bez figur, z numerami i farbami.
77. Kołomyja — ramy do obrazów wybijane z tektury.
78. Wilno — papier rysunkowy (w gatunku jak gruby Schöllehammer klejony) w rolach, jednakże w szerokości ponad 150 cm.

OGŁOSZENIA OSOBISTE.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Jankowski, Poznań. — Za administrację: Henryk Sulikowski Poznań.
Drukiem L. Kapeli w Poznaniu, Wrocławska 18. Tel. 18-26.